Nr 44. 3 Listopada. 1866.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co sobota.
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Wojkowskiego*.
Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282, tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

SPOSTRZEŻENIA
nad jaskrą *(glaucoma)*

skreślił
Dr. Lucyan Rydel,
docent okulistyki w Uniw. Jag.

(Ciąg dalszy.)

Spostrzeżenie czwarte. Urszula J. 66 lat wieku, przyjętą została w dniu 21 Kwietnia 1860 r. do kliniki. O siedm miesięcy pierwéj zaczął mdleć wźrok oka lewego wśród bólów w témże i jego okolicy, przed dwoma miesiącami ociemniało to oko zupełnie, a równocześnie zaczęło się wśród takich samych przypadów mroczyć oko prawe. Badanie wykazało: gałka oka lewego twarda; rogówka mdła, komórka przodkowa ciasna, tęczówka ma barwę zmienioną w ogólności, a nadto okazuje ku górze i zewnątrz miejsca zanikowe, ołowiowo zabarwione, źrenica jest owalna, rozszerzona, dymna i nieruchoma, tarcza nerwowa blada, sina, naczynia na jéj brzegu są jakby przerywane, główny pien tętniczy tętni dobrowolnie, w soczewce widać początkujące zaćmienie, oko niema poczucia światła. Napięcie oka prawego może cokolwiek podwyższone, komórka przodkowa ciasna, ośrodki czyste, tarcza nerwowa bledsza, lecz jeszcze nie zaklęśnięta, żyły siatkówki rozdęte, numer 9ty na 10″, za pomocą + 8 numer 1szy na 9″: pole widzenia nie ścieśnione. W dniu 21szym Kwietnia wykonano li tylko w celu usunięcia bólów irydektomią na oku lewém; w dniu 7mym Maja na oku prawém w celu ocalenia wźroku; na obu oczach wycięto tęczówkę ku górze. Odtąd spostrzegałem chorą, badając ją w różnych odstępach czasu. Nie doznawała ona już nigdy żadnych dolegliwości w oczach. W dniu 9tym Kwietnia b. r., a więc po upływie lat sześciu od czasu operacyi, badając chorą po raz ostatni znalazłem: napięcie obu gałek prawidłowe, rogówki czyste i lśniące, ośrodki należycie przeźroczyste, wyjąwszy kilka krótkich prążków w przybrzeżnéj części obu soczewek (w oku prawém dostrzegłem je po raz pierwszy w Marcu 1864 r.) tarczę nerwową oka lewego bladą, głęboko wydrążoną, tętnice siatkówki cieńsze, żyły prawidło-

we; tarczę oka lewego cokolwiek bledszą, wcale nie zaklęśniętą, a pole widzenia prawidłowe. Za pomocą + 14 czytała chora tém okiem numer 3ci na 11", za pomocą + 10 numer 2gi na 9", za pomocą + 8 numer 1szy na 8".

Spostrzeżenie piąte. Pani K. z Krakowa ociemniała od lat kilku na oko lewe wskutek jaskry, dostała na wielkanoc 1860 r. ostry napad jaskry zapalnéj na oku prawém. Po kilku tygodniach ustąpiły wprawdzie objawy zapalne, lecz oko nie powróciło już do stanu prawidłowego, chora widywała tém okiem od czasu do czasu jak przez mgłę i cierpiała bóle gniotące i prężące w oku, czole i skroni. W Maju 1860 r. przybyła p. K. do Wiednia, aby zasięgnąć rady prof. Arlta. Oko lewe okazywało obraz jaskry dokonanéj z zaćmą soczewki i zupełną ślepotą; napięcia oka prawego było znacznie wygórowane, naczynia rzęskowe rozdęte, komórka przodkowa ciasna, ośrodki łamiące czyste, tarcza nerwowa bledsza i zaklęśnięta lekko w swéj połowie zewnętrznéj, chora czytała tém okiem za pomocą + 12 druk wielkości mniéj więcéj numeru 4go J. pole widzenia miało rozmiary prawidłowe. W dniu 15tym Maja wykonał prof. Arlt irydektomią ku górze, przebieg był prawidłowy, a 14go dnia po operacyi opuściła chora Wiedeń. Odtąd kilkakrotnie badałem panią K., a po raz ostatni we Wrześniu 1865 r. Od czasu operacyi znikły zupełnie zamroczenia wzroku, tudzież bóle w oku i jego okolicy. Oko znachodziłem zawsze prawidłowo napiętém, rogówkę czystą i lśniącą, ośrodki łamiące czyste, tarczę nerwową wprawdzie cokolwiek bledszą, lecz bez śladu zaklęśnięcia. Ostatnim razem czytała pani K. numer 1szy J. za pomocą + 12 biegle na 10—12".

Spostrzeżenie szóste. W dniu 23cim lipca b. r. przyszedł Karol Z. 63letni urzędnik pensyonowany w odwiedziny do swego brata młodszego, dotkniętego jaskrą, a leczonego podówczas w klinice. Karol Z. sam przebył w klinice w Sierpniu 1862 roku irydektomią oka lewego również z powodu jaskry. Korzystając ze sposobności, prosiłem pana Z., żeby mi się zbadać pozwolił w celu porównania stanu jego oka ze stanem, w jakim się przed operacyą znajdowało. Z ówczesnéj historyi choroby powziąłem następujące szczegóły o przeszłości i stanie w roku 1862: Po uprzedniém szybkiém wzmożeniu się dalekowidzenia, zaczął pan Z. w Listopadzie 1860 r. widzieć okiem prawém niekiedy jakby przez rąbek. Zjawisku temu towarzyszyły bóle, w roku 1861 ociemniało wreszcie to oko zupełnie. Od trzech miesięcy pojawiało się widzenie mgły i barw tęczowych okiem lewém. Gdy pan Z. wstąpił w dniu 30go Sierpnia do kliniki, wykazało badanie: Ponad twardówką oka prawego przebiegają rozdęte naczynia, komórka przodkowa jest ciasna, tęczówka mocno zanikła, zupełnie porażona, źrenica owalna, dymna, gałka oka bardzo twarda, ciałko szklane dość mocno zmącone tak, iż z trudnością tylko widzieć można tarczę nerwową, mimo to poznać można, iż jest bladą i głęboko wydrążoną. Napięcie oka lewego jest miernie podwyższone, tęczówka ma barwę mdłą, źrenica jest nieco rozszerzona i oddziaływa gnuśnie na zmianę światła, ośrodki są czyste, tarcza nerwowa bledsza, w połowie górnéj wyraźnie, aczkolwiek niezbyt głęboko wydrążona. Chory czyta tém okiem numer 14sty i pojedyncze słowa numeru 13go na 20", za pomocą + 10 numer 2gi, numeru 1go nie czyta żadném szkłem. Tego samego jeszcze dnia wykonano na oku lewém irydektomią ku górze bez żadnéj chyby. Gdy chory w sześć dni późniéj opuszczał klinikę, było oko prawidłowo napięte, widzenie mgły i barw tęczowych było już ustąpiło. Oka prawego nie operowano wcale. Gdym się zapytał pana Z. o powodzenie od czasu operacyi, odpowiedział mi, że przez cały przeciąg czasu miewał się wprawdzie bardzo dobrze, nie widywał nigdy ani mgły, ani barw tęczowych, lecz że przez rok blisko uczuwał pewną „słabość“ tego oka, które się jednak późniéj tak wzmocniło, iż odtąd nic nie pozostawia do życzenia i że jak sądzi, nigdy w życiu nie widział tém okiem lepiéj, jak w ostatnich trzech latach.

Znalazłem też to oko całkiem prawidłowo napiętém, rogówkę lśniącą, ośrodki czyste, tarczę nerwową wprawdzie bledszą, lecz ani śladu zaklęśnięcia téjże. Pan Z. czytał za pomocą + 10 numer 1szy cokolwiek zmudnie, za pomocą + 8 wszakże biegle i poprawnie; na 20 stóp czytał okiem gołém numer 30sty Snellena, numeru 20

nie mógł przeczytać przez żadne szkło. — Rozmiary pola widzenia były prawidłowe. Oko prawe znalazłem w stanie suchot, w miejscu rogówki tegoż bliznę płaską, niekształtną, gałka oka była o jaką trzecinę mniejsza, czworograniasta. Co do tego oka dowiedziałem się, że we Wrześniu 1864 roku wystąpiło mocne zapalenie połączone z silnemi bólami. W dniu 19tym Września nastąpił naraz krwotok tak obfity, iż krew tryskająca promieniem zbroczyła niebawem koszulę i kilka ręczników. Przywołany z pośpiechem lekarz uznał krwotok za tak silny, iż w razie dłuższego trwania mógłby był życiu zagrozić. Skutkiem okładów zimnych, natychmiast zastósowanych, sfolgowało niebawem, a wreszcie i ustało broczenie całkowicie. Następnie przebył jeszcze chory zapalenie, skutkiem którego zmalała zwolna gałka oczna do obecnych rozmiarów. *(D. c. n.)*

KAZUISTYKA SĄDOWO-LEKARSKA.

podana przez

Dra L. Blumenstoka,

lekarza sądowego.

(Dokończenie.)

Orzeczenie sądowo-lekarskie.

1sze. Ciężar zwłok, wymiary główki i barków dowodzą, że dziecko było dojrzałém i dobrze wykształconém, a zatém zdolném do życia; próba zaś płucna wykazała, że dziecko to oddychało; nareszcie z braku pępowiny i ze stanu prawidłowego wnosić wypada, że ono żyło poza macicą przynajmniéj tydzień.

2re. Stan zwłok, a mianowicie zielone zabarwienie brzucha, jak niemniéj brzegów wątroby i śledziony, świadczące o poczynającéj zgniliznie, każą wnosić, że dziecko umarło przed kilku dniami.

3cie. Co do przyczyny śmierci, zdawało się zrazu, i to przy oględzinach zewnętrznych, że dziecko umarło wskutek zadanego mu gwałtu; przemawiały niby za tém: dostrzeżone zgrubienie powrózkowate skóry szyjnéj i otarcie w kącie lewym nosa i ust, nareszcie ta okoliczność, że usta i nos trupa przepasane były chusteczką, na któréj znajdowały się ślady krwi i śluzu; lecz bliższe zastanowienie się nad temi objawami podejrzanemi, pozwala wykluczyć przypuszczenie gwałtu, jako przyczyny śmierci. Albowiem zgrubienie skóry szyjnéj już jako takie nie może być następstwem wywartego na szyję ucisku za pomocą powrózka, wstążki i t. p., w takim bowiem razie musiałaby powstać brózda mniéj więcéj głęboka, całą prawie szyję okalająca; nie może ono także być zrządzoném przez ugniecenie za pomocą palców, gdyż w tym przypadku powstałyby na szyi plamy, z podbiegnięcia krwi pochodzące, a odpowiadające palcom ucisk wywierającym. Matka dziecięcia podaje, że ostatnie jeszcze za życia miało część w mowie będącą zaczerwienioną i wyprzałą wskutek tarcia sukienki grubém płótnem podszytéj; podanie to tłumaczy dostatecznie objaw po śmierci dostrzeżony. Częstokroć bowiem zdarzają się u niemowląt przekrwienia i wyprzałości ograniczone, pochodzące z nieczystości lub tarcia koszulek i sukienek; a miejsca takie przekrwione po śmierci mogą lekko wystawać i stać się zbitszemi, skoro, jak w naszym przypadku, powłoki powszechne, a nawet mięśnie powierzchowne nabrały twardości prawie deskowatéj, prawdopodobnie z powodu dłuższego leżenia na powietrzu chłodném. Zresztą podobne jak po lewej stronie zgrubienie spostrzeżono także na stronie prawej szyi, tylko znacznie niżéj, tuż nad obojczykiem, a trudno przypuścić, aby kto na tę okolicę wywierał ucisk, celem uduszenia dziecka. Nakoniec dowiodło nacięcie miejsc podejrzanych, że przekrwienie nie sięga głęboko, jeno ogranicza się do powierzchownéj warsty skórnéj.

Otarcia przyskórni w lewym kącie ust i nosa mogły powstać wskutek sączenia się cieczy z ust i nosa podczas choroby i skonu; z tych objawów zatém nie możemy wyprowadzić żadnego wniosku co do przyczyny śmierci.

Gdybyśmy zaś objawy wyżéj wzmiankowane chcieli koniecznie odnieść do wywartego na szyję i twarz gwałtu, nie znaleźlibyśmy w wypadku oględzin wewnętrznych żadnego poparcia dla naszego przypuszczenia. Chociaż bowiem nie posiadamy pewnych znamion dla śmierci po uduszeniu powstałéj, to przynajmniéj doświadczenie uczy, że mózg uduszonych najczęściéj bywa niedokrewnym, nie zaś przekrwionym, jak w obecnym

przypadku. Nareszcie przemawia ją przeciw śmierci gwałtownéj zmiany anatomiczne, znalezione w płucach, stanowiące oraz dowód, że dziecko umarło śmiercią naturalną.

Zwątrobienie bowiem płuca nie tworzy się nagle, tylko po kilkodniowéj niemocy i przedstawia drugi okres zapalenia płuc, z czego wypływa, że dziecko musiało przynajmniéj kilka dni przed śmiercią ciężko niedomagać, co z podaniem matki zupełnie się zgadza. Do zapalenia płuca lewego przyłączył się nacick wybroczynowy w płucu prawem, a podobny naciek i drobne wynaczynienia w mózgu chorobę zakończyły i były bezpośrednią śmierci przyczyną.

Dla tego orzeka się ostatecznie, że dziecko, przedmiotem oględzin będące, umarło śmiercią naturalną z zapalenia płuc i udarów mózgowych. *(D. c. n.)*

KILKA SŁÓW
o ogniku u dzieci. *(Impetigo)*.

Podał
Dr. Aug. Noskiewicz
we Lwowie.

Często, a może i codziennie wydarza się wykonawczemu lekarzowi leczyć dziecię z tak zwanym ognikiem czyli wypryskiem na twarzy lub głowie; ale nie zawsze ma w tym względzie wolne pole do działania, z powodu bowiem tradycyjnej obawy, zamiast nieść ulgę dziecięciu, musi grać nieraz tylko bierną w téj sprawie rolę. — Nie dziwić się w téj mierze niepowołanym do rozstrzygnięcia tego zadania, bo jak mówią, strach ma wielkie oczy, ale daleko mniéj usprawiedliwione jest podobne postępowanie ze strony lekarza. Ostatnie spostrzeżenie mam z mego własnego doświadczenia i skłania mnie ono do wyrzeczenia mego w téj kwestyi zdania, tém więcéj, ile że każde działanie w lecznictwie oparte być powinno nie na zachciankach, czyli na jakiemś widzimisię, ale na podstawie umiejętnéj nowoczesnéj medycyny.

Jak wiadomo, znamionuje się cierpienie w mowie będące pod względem anatomiczno patologicznym, wytwarzaniem się małych pryszczyków na skórze, które w dalszym rozwoju łączą się w większą lub mniejszą gromadkę *(Psydracia)* i treścią alkalicznie oddziaływającą są napełnione.

Stósownie do siedziby swojéj dzieli się na ognik twarzowy (*Impetigo faciei*) i ognik głowowy (*Impetigo capitis*, także *tinea mucosa* zwany).

Podług formy zewnętrznej pryszczów, które w różnych kształtach jedne z drugiemi się zlewają, jakoteż z przyczyny niektórych zmian, w dalszym przebiegu cierpienia, szczególnie przy dłuższém trwaniu tegoż, powstały także różne nazwy, jako to: *Impetigo figurata*, *larvalis*, *sparsa*, *granulata, etc.*

W wypadkach świeżych ograniczonych do małéj przestrzeni, nie doznaje dziecię znacznych dolegliwości. Kiedy jednakże w razie zaniedbania cierpienie wielkie rozmiary przybiera, tak że przerzeczone pryszczyki na twarzy i głowie razem jedną stanowią całość, zmienia się całe wejrzenie dziecięcia w sposób bardzo smutny, jak to każdemu lekarzowi praktycznemu dobrze wiadomo.

Dziecię staje się niespokojne, krzykliwe, drażliwe na najmniejsze wrażenia zewnętrzne i niepokoi bez ustanku osoby je otaczające w wysokim stopniu. Ból, świąd i pieczenie części uniemocą dotkniętych, są przyczyną tych objawów chorobowych. Gdyby jednak na tém się kończyło wszystko, mniejszéj byłoby to wagi. Choroba atoli w pierwszém powstaniu nieznaczna, zapędziwszy w późniejszym przebiegu swe zagony na wszystkie okoliczne części, staje się coraz groźniejszą, sprowadzając zapalenie powiek i spojówek (*blepharitides et conjunctivitides*), niebezpieczne i cuchnące uchotoki (*Otorrhoeae*), obrzmienia gruczołów limfatycznych na szyi, które osobliwie u dzieci do zołz skłonnych powód dać mogą do ropni zimnych itd. itd.

Wiadomą także jest rzeczą, że każdy ognik w swych pryszczykach ciecz, czyli płyn surowiczo ropiasty zawiera, który na zewnątrz się dostawszy, rozkłada się i cuchnie. U dzieci tą niemocą nawiedzonych, a czysto utrzymywanych rzecz prosta, że do tego rozkładu nie przychodzi; doświadczenie jednakże nas uczy, że u mniéj zamożnych i ubogich bywa inaczéj.

A że takie cuchnienie powietrze zanieczyszcza, i na zdrowie dzieci i otaczających je osób szkodliwy wpływ wywiera, nikt temu nie zaprzeczy.

Po tém krótkiém wyłuszczeniu sprawy chorobowéj, uwzględniwszy niebezpieczeństwa, na jakie dziecię jest narażone, któż nie przyzna, że leczenie natychmiastowe w razie danym jest pilnie wskazane? Zaprawdę, korzyści są tak wielkie i tak łatwe do osiągnienia, iż nie ulega wątpliwości, że każdy chętnie się na to zgodzi.

Czy zaś to postępowanie ma zasadę umiejętną, czy ono do wszystkich przypadków cierpienia w mowie będącego zastósować się daje i powinno, czy leczenie zawsze pomyślny wieńczy skutek? słowem: czyli zawsze i wszędzie tak zwane ogniki u dzieci bez obawy niebezpiecznych następstw leczone być mają, to drugie jest pytanie. A ponieważ takie i tym podobne zarzuty były powodem do napisania tych słów kilku, więc pomówimy o tém nieco obszerniéj.

Przeciwnicy gojenia w mowie będącego wyrzutu czyli wyprysku *(Eczema impetiginodes)* twierdzą, jakoby takie i tym podobne postępowanie było powodem do rozwoju zolz na szyi, w płucach, w stawach itp.

Jakkolwiek tak zwana Patologia humoralna szukająca przyczyny różnych cierpień ogólnych we krwi, nie zdołała się utrzymać, we krwi albowiem w chorobach tak zwanych zakaźnych (jak np. w zakażeniu rakowém, kiłowém, gruźliczém itd.), za pomocą rozbiorów chemicznych i poszukiwań drobnowidzowych, nic swoistego (*Spezifisches*) nie odkryto, to jednakowoż zaprzeczyć jeszcze nie można, aby takowe zakażenia nie istniały wcale, chociaż co do źrzódła swego, jak wiele innych rzeczy, dla oka ludzkiego niedostępnych, może na zawsze grubą zasłoną będą pokryte.

Kiedy więc nauka o tak zwanych zakażeniach, do których i zołzy się liczą, opiera się jedynie tylko na klinicznych doświadczeniach, toć na jakichże wątłych podstawach, bo chyba tylko na bujnéj wyobraźni polega twierdzenie, jakoby gojenie wyprysków, czyli tak zwanych ogników, powód dać miało do wytwarzania się zakażenia zołzowego u dzieci?

Wszystko, cokolwiek w umiejętności rości sobie prawo do uznania, musi mieć doświadczeniem stwierdzoną podwalinę. Pytam się więc, czy tak jest z przedmiotem, o którym mowa? Dla badaczy rzetelnych, samodzielnych i wolnych od uprzedzeń przestarzałych, już dawno ta sprawa jest rozstrzygniętą. — I rzeczywiście jest rzeczą zastanowienia godną, dla czego i skąd ta obawa powstała, kiedy na obszernem polu piśmiennictwa lekarskiego, żadna powaga, żadnego nie przytacza wypadku, w którymby wyleczenie ognika jakiekolwiek niepomyślne i z temże w ścisłym związku zostające następstwo za sobą pociągnęło!

Jeżeliby pozostawienie cierpienia *in statu quo* przez odprowadzenie pierwiastków zołzowych na zewnątrz, przyczyniać się miało do powolnéj zagłady zakażenia w ustroju, natenczas zaprawdę nie bylibyśmy codziennymi świadkami takich kalectw, jakie nam napotykać się wydarza i które chorego o śmierć ostatecznie przyprawiają. Zaiste, „*conamen naturae*“ tu się nigdy nie sprawdza, lecz tylko otoczenie chorego odpowiedniemi warunkami, powoli, powoli usunąć zdoła zboczenia.

Jeżeli ognik miałby być środkiem przeciw zołzom i dla tego go samemu sobie pozostawić wypadało, że jak się wyrażano, skrofuliczne humory z ciała wyprowadza, to daleko pożądańszą byłoby i pomyślniej rokowaćby należało w wypadkach zołz skórnych *(Scrophulosis cutanea)*, gdyż tyle wrzodów skórnych po różnych częściach ciała równocześnie rozsianych więcéj humorów zołzowych wyprowadzać winno? Wszakże czy ognik, czy inna forma, to zasady bynajmniéj nie zmienia. A przecież w rzeczywistości zupełnie bywa inaczéj. Im więcéj ognik, który bywa istotnie często jednym z objawów zołzowych, rozpostarty jest po ciele, tym nieznośniejsza dola, tym większe niebezpieczeństwo dla dziecięcia; im większe i liczniejsze owrzodzenia po skórze lub kościach, tym okropniejsze charłactwo, tym zgubniejsze następstwa, tym pewniejsza śmierć.

Mamy najgłębsze, bo na kilkunastoletnich w tym kierunku poczynionych i nieuprzedzonych spostrzeżeniach, oparte przekonanie, że właśnie wręcz przeciwne twierdzenie zgodne jest z prawdą, tj. że w każdym przypadku (z wyjątkiem jednego, o którym zaraz pomówimy), natychmiastowe leczenie i gojenie ogników u dzieci, czy takowe są przyrody skrofulicznéj lub nie, jest rozumnie wskazane.

Oparci na własném, praktyką popartém przeświadczeniu, tudzież wsparci doświadczeniem pier-

wszych powag w dziedzinie chorób dziecięcych, śmiało powyższe twierdzenie wyjawiamy, najmocniej przekonani, że i wszyscy czytelnicy Przeglądu lekarskiego, wskutek swych mnogich spostrzeżeń, nasze, dosyć zresztą już utarte zdanie podzielają.

Gojenie ogników tę chyba ma tylko ujemną stronę, że jeżeli jest przypadem usposobienia zołzowego, tegoż nie usuwa, tylko podobnie, jak i inne formy zakażenia skrofulicznego, do gruntownego wyleczenia swego wewnętrznych także środków niezbędnie wymaga i chyba z tego tylko stanowiska wychodząc, pojawienie się jego u dziecka, pod względem rozpoznawczym za dobrodziejstwo poczytać można.

Mógłby wreszcie ktoś powiedzieć: nie chodzi tu o zagojenie, bo to rzecz najłatwiejsza, ale późniejsze następstwa wywołują różne groźne choroby, np. gruźlicę mózgową (*Meningitis tuberculosa*), gruźlicę płuc itd. — Na to odpowiadam: Iż tym słabościom podlegają i dzieci bez ogników kiedykolwiek przebytych, a spostrzeżenia najpilniejsze wielu tysięcy lekarzy i wielu dziesiątków lat takich następstw bynajmniéj nie stwierdzają. Ja od lat 11stu wytężam w tym kierunku moje oko, a między krociami leczonych i wygojonych wyprysków na twarzy lub głowie ani w jednym razie po dziśdzień nie obciążyłem mego sumienia. Przypadkowe zresztą, gdziekolwiek się wydarzyć mogące zjawisko żadnego prawidła jeszcze nie stanowi, tylko liczne spostrzeżenia, różnostronnie roztrząsane i krytycznie rozebrane w tak ważnych rzeczach rozstrzygać mogą, a takich właśnie niezbitych dowodów w sprawie szkodliwości leczenia ognika jest brak najzupełniejszy. *(D. n.)*

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Küss. Wpływ jodku potasu na leczenie kiły.

Dr. Küss ze Strassburga rozróżnia za przykładem Wallacea dwie formy pojawów kiłowych. Pierwsza zajmuje twory przybłonkowe, druga tkaniny łączne. Dla jednéj lekiem jest rtęć — dla drugiéj jodyna. Zdarza się nie rzadko połączenie obu, na przykład przypady mają swe siedlisko w nadskórni i w skórze, jak to bywa najczęściéj w okresie wtórnéj kiły, a wtedy též i leczenie samo powinno być mięszaném, albo też znowu jedna forma w drugą przechodzi, na przykład po liszaju pierścieniowatym występują grudki *(papulae)*; wtedy lecze nie zmieniać odpowiednio wypada. Według pana Joubin nie rozróżnia wrzodu kiłowego zatwardziałego od innych przypadów kiłowych. Owrzodzenie jego zdaniem nie jest czém innėm jéno zjawiskiem wtórném, poprzedzoném przez stwardnienie, które się odnosi do tkanki łącznéj, a przeto jodyna jest wskazaną. Jakoż Küss otrzymywał dobre skutki lecząc wrzód stwardniały, opierający się wszystkim środkom miejscowym a nawet leczeniu rtęciowemu. Wrzód kiłowy miękki, który zdaje się umiejscowionym w siatce Malpigiuszowéj, opiera się wpływowi jodyny. Inaczéj się zachowuje dymienica kiłowa; jeżeli ta już jest otwartą i przedstawia wejrzenie szankra, zabliźnienie postępowało szybko pod wpływem jodku potasu; jeśli zaś dymienica dopiero się tworzy, lek ten albo ją rozpędzi albo doprowadzi do ropienia i zagojenia jako prosty ropień. Joubin i Küss wychodząc z zasady, że się jad kiłowy nie rozszerza na drodze naczyń chłonnych, ale za pośrednictwem komórek tworzywnych *(cellules plasmatiques)*, jak kropla oliwy wylana na bibułę, twierdzą, że jodek potasu wpływając na ciałka tworzywne, przeszkadza rozszerzaniu się jadu, i że leczenie jedem pierwotnych objawów kiły, może zapobiedz zakażeniu kiłowemu. Co do podawania leku zwraca Küss uwagę na tętno, i tak jeśli jest częstém, zaczyna od 1 do 2 grammów — jeśli zaś powolne, radzi od $^{1}/_{2}$ gr. rozpoczynać.

W pierwszym przypadku można szybko powiększać dawkę, w drugim ostrożniéj poczynać sobie należy. Skoro się tylko pokaże język szaro obłożony, a zwłaszcza też trądzik jodowy *(acne)*, nie należy powiększać dawki. Jeśli przy tętnie przyśpieszoném działanie leku się nie objawi, uciec się wypada do naparstnicy. Widywał p. K. osoby znoszące bez szwanku znaczne ilości leku, wtedy to zadawki powiększać ciągle należy, aż dopóki w końcu pożądany skutek nie nastąpi. Zdarzało się, iż zadawał po 25—30 grammów jodku potasu na dobę. *(uncya.)*

(Gaz. méd. de Strastbourg 1866 Nr. 11. — Gaz. d. hôp. 1866. Nr. 34.) A. K.

Fontane: Przypadek padaczki wyleczonéj przyżeganiami połyku.

Zdarzało się już nieraz od czasu badań Brown-Sequarda nad padaczką odruchową *(de cause reflexe)* zapisać w rocznikach téj choroby wypadki wyleczenia za pomocą rozmaitych przyżegań. Otóż nowy przykład podaje Dr. Fontan (Fontane). Dziewczynka 9-letnia ulegająca od najpierwszéj młodości bardzo częstym napadom padaczki, zachorowała na płonicę i zapa-

lenie gardła błonicowe i z tego powodu przyżegano jéj gardło kwasem solnym. Owóż od 5 miesięcy nie było już więcéj napadów. F. przypisuje to uzdrowienie przyżeganiu pośrodkowemu między ośrodkiem nerwowym, a punktem wyjścia wietrzyku padaczkowego *(aura epil.)*, którym w tym przypadku miało być serce. Na potwierdzenie tego sposobu widzenia F. przytacza przepisy Willisa, Tissota, Portala, Petita, Pouteau, Dessaulta, Larreya, Boyera, którzy radzą jedni przecięcie nerwów, inni zżeradła i środki pobudzające. Portal przywodzi przypadkowe uleczenie padaczki wskutek oparzeliny na drodze nerwu, od którego rozpoczynał się wietrzyk. Wyleczenie padaczki za pomocą przecięcia tchawicy, które udało się Marszal Halowi, tłumaczy na téj saméj zasadzie.

(G. d. hôp. 1866. Nr. 36.) *A. K.*

Liné: Zalety Narceiny.

Dr. Liné poczyniwszy z narceiną liczne doświadczenia na chorych w klinice Delpesza, następujące ogłasza przypadki: 1szc. Narceina posiada największą moc usypiającą pomiędzy wszystkiemi pierwiastkami makowca. Morfina podobnie jak kodeina nie sprowadza snu tak zupełnego, długiego jak narceina. 2re. Ma nad morfiną tę wyższość, że nie wywołuje w tak wysokim stopniu następstw fizyologicznych snu sztucznie wywołanego, ani tak obfitych potów. Wymioty rzadko sprawia, częściéj nudności i niesmak. Zamiast zatrzymywać stolce jak morfina w małéj dawce, ułatwia odbywanie kału; w dawkach zaś większych sprawia biegunkę. — 3cie. Co do własności kojenia bólu nie ustępuje innym składnikom makowca. Nadto we większych dawkach zmniejsza i powstrzymuje wydzielanie się moczu. Tę własność możnaby spożytkować w wypadkach mimowolnego moczenia we śnie u dzieci.

(Gaz. d. hôp. 1866. Nr. 39.) *A. K.*

ROZMAITOŚCI.

Dwa rysy z życia Hufelanda.

Redaktor Gazety „*Deutsche Klinik*" Dr. Göschen ogłasza w odcinku swego pisma autobiografią Hufelanda. Z notatek tych, pisanych w duchu głęboko pobożnym i wzbudzającym zaufanie w ich szczerość i prawdę, wyjmujemy dwa następujące ustępy z epoki 1820 — 30 roku.

Str. 243 i 244. „Król IMć w swéj łasce chciał mnie i dzieci moje podnieść do stanu szlacheckiego. To mię wprawiło w wielki kłopot, tu bowiem rozstrzygnąć miałem nie tylko za siebie, ale i za dzieci i wziąść na siebie odpowiedzialność szlachectwa lub nieszlachectwa całego pokolenia. Rozważyłem to przed Bogiem i przed mojém sumieniem, a decyzya była: nie powinieneś przyjmować szlachectwa, jeżeli nie z powodu samego siebie; to z powodu swych dzieci i potomstwa."

„Główne powody moje były następujące: 1) Dzieciom wszczepia się w krew przez szlachectwo zasadę dumy, tak, że się poczytują za coś większego i lepszego, a nawet z innéj krwi złożonego niż inni ludzie, a przeto innych mniéj cenią od siebie, — właśnie wprost przeciwnie, niż chrześciaństwo nas uczy. 2) Również ze krwią zaszczepia się im pierwiastek zemsty, żeby żadnéj obrazy tak zwanego honoru nie pozostawić niepomszczoną, tylko ją zacierać krwią albo życiem znieważającego. 3) Również zaszczepia się fałszywa zasada honoru szlacheckiego, przeciwieństwo tego, co przed Bogiem jest zaszczytem, albowiem z pierwszym rozpusta, cudzołoztwo, zadłużanie się (czyli kradzież) daje się bardzo dobrze pogodzić. 4) Wreszcie oparty na tym honorze obowiązek pojedynkowania się, które wszak zawsze, ilekroć nieszczęśliwie się powiedzie, jest umyślném morderstwem. — Słowem są to wszystko zasady i zobowiązania wprost przeciwne przykazaniom boskim i kościelnym. Prócz tego jeszcze pod względem ziemskich stosunków wiadomą jest rzeczą i dość naturalną, że dzieci szlacheckie mniéj się uczą od mieszczańskich i mniéj mają widoków, uczciwém zajęciem lub rzemiosłem zarabiać na życie, a szlacheckie panny mniéj widoków pójścia za mąż. Nareszcie poczytywałem sobie za obowiązek uszanować uczciwy stan mieszczański, w którym się zrodziłem i przenieść nań tę trochę zaszczytu i zasługi, na którą może sobie zapracowałem. Więc w imię Boże odmówiłem, a w sumieniu swém czułem wielką ulgę i zadowolenie, że moim dzieciom i potomkom nie zaszczepiłem tego zarodu bezbożnego i niechrześciańskiego. Miałem téż tę pociechę, że dzieci moje najzupełniéj w tém ze mną się zgodziły."

Str. 244. „Sprawa, którą się jeszcze na łożu śmiertelném radować będę, była sprawa greckiego ludu, w któréj, jakkolwiek maluczki i niezasłużony, stałem się z łaski Opatrzności, skutecznem narzędziem pomocy i wsparcia."

Niedola tego biednego ludu wzmogła się do najwyższego stopnia. Właśnie po upadku Missolunghi, tysiące nieszczęśliwych było wystawionych na śmierć z głodu i na pastwę okrucieństwa barbarzyńców. Surowość polityki wzbraniała cokolwiekbądź przemówić za niemi w pismach publicznych. Wtedy pewnego dnia uczucie ludzkości tak mocno mię opanowało, że pomijając wszelkie inne względy, przemówiłem do szlachetnego i czułego króla mego, i prosiłem go o dozwolenie zbierania składek na rzecz nieszczęśliwych Greków. — Przystał. — Mając słowo królewskie, łatwo już przemogłem opór ministrów. Tak więc wspólnie ze Straussem, Ritschlem i Streckfussem posłałem odezwę do dzienników, która błyskawicy lotem podziałała w Niemczech całych. . . . ." *(St. J.)*

Cholera.

W pierwotném gnieździe to jest na Kazimierzu choroba już prawie ucichła, w innych częściach miasta i po przed-

mieściach wydarzają się przypadki rozprószone. Wykaz tygodniowy komisyi zdrowia rady miasta jest następujący:

Od 21go do 27go Października

Do pozostałych dn. 21	mężcz.	11	kob.	12	dzieci	10	raz.	33
Przybyło	„	11	„	22	„	11	„	44
Wyzdrowiało	„	10	„	18	„	8	„	36
Zmarło	„	6	„	4	„	4	„	14
Pozostało	„	6	„	12	„	9	„	27

Od 23go Sierpnia do 27go Października tj. od początku pojawienia się choroby:

zachorowało	mężczyzn	91	kobiet	121	dzieci	96	razem	328
wyzdrowiało	„	60	„	99	„	64	„	223
zmarło	„	25	„	30	„	23	„	78

Dnia 29go Października pozostało chorych:

W szpitalu Sgo Łazarza	męż.	—	kob.	1	dzieci	—	razem	1
„ „ braci miłos.	„	3	„	2	„	—	„	5
„ „ starozakon.	„	—	„	2	„	1	„	3
„ „ na Kleparzu	„	1	„	2	„	2	„	5

Prywatnie 1 dziecko umarło 1 kobieta i 1 mężczyzna zachorowali na Kazimierzu.

Dziekanem Wydziału lekarskiego w szkole głównej warszawskiéj na rok szkolny 1866/7 obrano Prof. Dra Władysława Tyrchowskiego krakowianina, wychowańca naszéj szkoły Jagiellońskiéj.

KORRESPODENCYA REDAKCYI.

Wny Dr. Ł. w Michaleni: Na żądanie Pańskie podajemy tytuły dzieł następujących:

Virchow Rud. Die Cellular-Pathologie in ihrer Begründung auf physiologische und pathologische Gewebelehre. Berlin, 1862. 3te Aufl. A. Hirschwald. Cena 14 talarów.

Scanzoni: Compendium der Geburtshilfe. 2te Aufl Wien. 1861. Seidel u. Sohn. Cena 3 talary.

Scanzoni: Lehrbuch der Krankheiten der weiblichen Sexualorgane. 3te Aufl. Wien. 1863. Braumüller. Cena 4 talary.

Bardeleben A. Lehrbuch der Chirurgie und Operationslehre. 4te Ausg. IV Bnde. 1863 — 1865. Berlin. Reimer. Cena 10 i pół talara.

Röll M. T. Lehrbuch der Pathologie und Therapie der Hausthiere. 2te Aufl. Wien. 1860. Braumüller. Cena 5 tal. 10. srg.

Sprostowanie.

W artykule Dra Rydla Ner 43, str. 338 przedziałka 2, wiersz 8 od dołu zamiast **igiełki** winno być i **głoski**, a na str. 336 w notce wiersz 7 od dołu zamiast w **których** winno być w **którym chorych**.

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

NAJNOWSZE DZIEŁA LEKARSKIE ZAGRANICZNE.

Wolff, Dr. Ew. u. B. Hirsch, Prüfung der Arzneimittel nebst Anleitung zur Revision der Privat und öffentlichen Apotheken etc. Zum Gebrauch für Medizinalbeamte, Aerzte und Apotheker. Berlin. 1866.

Tobold, Dr. A Die chronischen Kehlkopfskrankheiten mit specieller Rücksicht auf laryngoskopische Diagnostik und locale Therapie, mit 20. Holzschnitten. Berlin. 1866.

Hirsch, Dr. Aug. Meningitis cerebro-spinalis epidemica vom historisch-geographischen und pathologisch-therapeutischen Standpunkte. Berlin. 1866.

Busch, Dr. W. Lehrbuch der Chirurgie II. Band, 2te Abtheilung, 1te Hälfte mit eingedruckten Holzschnitten. Berlin. 1866

Heine. D. C. Die Schussverletzungen der untern Extremitäten. Nach eigenen Erfahrungen im letzten schleswig-holsteinschen Feldzuge. Berlin. 1866.

Nagel, Dr. Albr. Refractions und Accomodations-Anomalieen des Auges mit 21. in den Text gedruckten Holzschnitten. Tübingen. 1866.

Hoppe Seyler, F. Medicinisch chemische Untersuchungen. Aus dem Laboratorium für angewandte Chemie in Tübingen. 1tes Heft Berlin. 1866.

Lessing M. B. Kurzer Abriss der Materia medica Ein Repetitorium. Leipzig. 1866.

Löffler Dr. F. Generalbericht über den Gesundheitdienst im Feldzuge gegen Daenemark 1864. 1te Lieferung. Berlin. 1866.

Bailly E. de l'emploi de la force dans les accouchements. These pour l'agrégation en chirurgie. Paris. 1866.

Desprès A. des tumeurs des muscles. These pour l'agrégation en chirurgie. Paris. 1866.

Graefe A. Clinique ophthalmologique. Edition française, publiée avec le concours de l'auteur, par Ed. Meyer. avec figures, intercalées dans le texte. Paris. 1866.

Gerhardt C. Lehrbuch der Auscultation u. Percussion mit besonderes Berücksichtigung der speciellen Betastungen und Messungen der Brust und des Unterleibes zu diagnostischen Zwecken. Tübingen 1866.

Worlitschek K. Mittheilungen aus der Heilanstalt f. Augenkranke des Prof. Dr. A. Rothmund jun. zu München. München. 1866.

Hirschfeld J. Die Untersuchungsdonche. Ihre Anwendung in der gynaekolog. u. geburtshilflichen Praxis. Erlangen. 1866.

Kohn M. Die Syphilis der Schleimhaut der Mund- Rachen- Nasen und Kehlkopfhöhle. Erlangen. 1866.

Powyższe dzieła nabyć można w Księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie.